

To nie jest tekst dla przygłupów, to jest tekst dla tych, którzy są żywo zainteresowani pełną i dogłębną reformą współzawodnictwa sportowego w PZTS. Pozdrawiam wszystkich zbuntowanych. Wszyscy uprawiający tenis stołowy łączcie się!!!



W życiu doświadczamy często rozjazdu emocji, gdy z jednej strony klniemy do żywego i przeklinamy swego adwersarza, a z drugiej strony kochamy go ponad miarę. I tak mam właśnie z Markiem Przybyłowiczem. Z jednej strony czarny charakter polskiego tenisa stołowego, z drugiej strony jedyny po tamtej stronie barykady, który widzi niezbędność zmian. Za wprowadzane zmiany czapkuje Mu, inne, szczególnie te podejmowane pod wezwaniem współzawodnictwa sportowego, są dla mnie niezrozumiałe i podejmowane „po uważaniu”, szczególnie w odniesieniu do swojskich klubów. Chylę jednak czoła w związku z jawnością nawet tych kontrowersyjnych decyzji,

bo oznacza ona, że Marek za nie bierze odpowiedzialność. W stosunku do poprzedników jest to tak wielka zmiana, że mimo wielu wad Marka moja czapka zamiata przed nim podłogę (PS: poprzednicy potrafili zmienić w tajemnicy regulamin rozgrywek, działający wstecz, byle było po ichniemu).

Jednak pozostaję zainteresowany reformą tego współzawodnictwa sportowego, w tym jego jak największą zmianą. Wydział Rozgrywek PZTS, który parę tygodni temu wypuścił próbkę zmian, być może zapoczątkował rewolucję tych przemian (taką mam nadzieję), gdyż to, co zaproponował, to naprawdę nic wielkiego, a jednak już wywołuje falę sprzeciwu, a przecież nic wielkiego tam nie ma, tylko zwiększenie otwartości (małe).

Trzeba pamiętać, że - wbrew obiegowym opiniom - współzawodnictwo sportowe jest sednem każdej dyscypliny sportowej. Od jakości zastosowanych rozwiązań, od otwartości, czyli powszechności zależy popularność dyscypliny (patrz piłka nożna). Gdy adwersarze już przy tych małych, ba minimalnych zmianach krzyczą, że obniżą one poziom sportowy, trzeba zadać pytanie: jaki to poziom ma być obniżony. Chyba że żądają, by zakopać pingpong pod ziemię („sześć stóp”). Przez podobnych obrońców jak ci nasi spece, tenis ziemny by dawno poszedł w odstawkę. Pod koniec lat 60. bunt mądrych zawodników, dwóch myślących, otwartych na zmiany facetów z centrali sprawił, że tenis ziemny stał się sportem z pierwszej „5” na świecie. Polski tenis stołowy, by stać się powtórnie sportem z pierwszej „10” narodowych dyscyplin, musi się zmienić i to szybko, ale by to zrobić, musi się pozbyć hamulcowych.

Wracajmy do reformy rozgrywek.

Zanim przedstawię swoją opinię w tej sprawie, powiem tak: gdy w lutym tego roku Marek zaproponował mi napisanie projektu nowego regulaminu rozgrywek, ochoczo do tego podszedłem. Stworzyłem rdzeń (kręgosłup) nowego regulaminu. Podstawą prawną tego projektu była *ustawa o sporcie*,

która nakłada na związek krajowy obowiązek organizacji współzawodnictwa sportowego o tytuł mistrza Polski, indywidualnie i drużynowo, oraz puchar Polski. Obowiązek jest dwojakiego rodzaju, organizacyjny i prawny, czyli to związek organizuje zawody i związek określa jednolite zasady (regulamin rozgrywek jest jeden dla wszystkich klas rozgrywkowych i jeden jest autor). Druga fundamentalna sprawa: ustawa określa, kto uczestniczy we współzawodnictwie. Z treści ustawy wynika, że są to kluby sportowe lub inne podmioty prawne, których statut dopuszcza współzawodnictwo sportowe i które są członkami związku krajowego. A zatem NIE związki okręgowe ani NIE indywidualni zawodnicy. Te pierwsze, bo ich statut nie przewiduje udziału w współzawodnictwie (chyba, że są takie, które mogą?), ci drudzy, bo nie są członkami zwyczajnymi związku krajowego.

Te dwa warunki determinują według mnie kształt regulaminu rozgrywek na sezon 2013/2014 i taki projekt został przeze mnie przedłożony WR PZTS w marcu 2013 r. Zgłosiłem do niego osobistą głosę:

- taki regulamin powinien obowiązywać bez zmian przez okres co najmniej 4 lat;
- powinien być zatwierdzony przez WZD PZTS, a nie zarząd PZTS, a nie daj Boże, tylko przez WR PZTS;
- projekt powinien pójść do szerokiej konsultacji i wejść w życie od sezonu następnego, zaś sezon bieżący powinien być antraktem przed czekającymi zmianami.

Najważniejsze proponowane przeze mnie wówczas zmiany to:

- obowiązkowy ranking zawodników i limit punktów rankingowych dla drużyn w zależności od klasy rozgrywkowej;

- cztery strefy (konferencje) dla pierwszej ligi;

- obowiązkowy udział drużyny juniorów (tzw. mała liga) dla drużyn ekstraklasy;

- otwartość OTK dla wszystkich, także dla zawodników zagranicznych grających w polskiej lidze (według mnie, zakaz gry dla obywateli UE jest sprzeczny z prawem, co do reszty zagranicznych zawodników, uważam to za nieetyczne. Mogą grać o tytuł drużynowego mistrza Polski, a o indywidualnego nie, mimo posiadania takiej samej licencji jak Polacy. Dla mnie to przejaw dyskryminacji);

- jednolitość zasad rozgrywania we wszystkich okręgach zawodów drużynowych, jak i indywidualnych;

- system jest pionowy, zakaz rozwiązań poziomych w rozgrywkach drużynowych (jedna drużyna w jednej klasie rozgrywkowej);

- rozgrywki prowadzą okręgi na zasadzie zlecenia, a nie organizatora;

- obowiązek sędziowania na każdym poziomie rozgrywek, z tym, że od 3. ligi w górę sędzia związkowy, a w ligach niższych tzw. sędzia klubowy (może być bez uprawnień), który uzyskał akceptację okręgu;

- wprowadzenie licencji technicznych, i określenie warunków minimum, jakie ma spełniać sala do rozgrywek w danej klasie rozgrywkowej;

- obowiązek - przy licencji klubowej dla zespołów z najwyższej klasy rozgrywkowej - przedstawienia obowiązkowego ubezpieczenia lub gwarancji bankowej w przypadku niewypłacalności wynagrodzeń zawodnikom;

- otwarcie okienek transferowych w połowie sezonu;

- rozgrywanie 32 kolejek ligowych w sezonie, przerwa ligowa tylko lipiec;

- obowiązek organizatora OTK zapewnienia gwarantowanej puli nagród, i dla tego propozycja 3 kategorii turniejów OTK, tak by każdy po uzyskaniu akceptacji WR PZTS mógł zorganizować taki turniej.

To w skrócie najważniejsze propozycje, całość pod adresem: http://www.wr.pzts.pl/pdf/2013/konsultacje_03.pdf

Wiem, że w środowisku pewnych działaczy takie zmiany są nie do przełknięcia, szczególnie gdy rola okręgów uległaby postulowanej zmianie. Uważam jednak, że okręgi powinny się skupić na promocji dyscypliny i wspierać kluby w tym dziele, a szczególnie, gdy dotyczy to dotarcia do najmłodszych, w tym widzę misję okręgów.

Na zakończenie do tych, co to *żenadują*. Cóż, dowiodłem, że mam moc sprawczą, dzień po publikacji mego tekstu, na stronach PZTS pojawił się

aktualny statut PZTS z 24 listopada 2012 r., a to nie koniec tego cudu. Mam nadzieję, że władze PZTS wreszcie odpowiedzą na zawarte w tekście pytania, liczę na to!

To nie jest pean na cześć Marka, to krzyk o większą reformę, o większą otwartość na zmiany, bo zmian nam trzeba.

PS. Byłem ostatnio w Sopocie, podobnież królowej polskich kurortów nadmorskich i nie dziwię się, że Polacy wolą Chorwację. Smród na plaży większy niż z kloaki, piasek nadmorski brudniejszy niż warszawski trotuar, wstęp na molo prawie jak bilet do kina. Czy doznania estetyczne smrodu z zatoki są warte opłaty klimatycznej? Kurort nad kurortami.

„Pól” czasami pisze się jak pól, szczególnie gdy dotyczą: zgłoszenia organizacji, dane techniczne, „liczba pól gry (14x7)”, i to samo dla (12x6). Ja jestem starym dyslektykiem, ale Wy w WR PZTS też, tego się po Was nie spodziewałem.

Krzysztof Piwowarski